

Informator Krajoznawczy

Nr 8/60 (sierpień) 2014



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza



Wprowadzenie

W kolejnym, sierpniowym numerze Informatora Krajoznawczego, wspominam zarówno Spacer krajoznawczy jak i wycieczkę Rajdu na Raty. Opisuję także ostatni, finałowy koncert Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy. Wspominam o tegorocznym CZAK-u. Niestety ponieważ nie uczestniczyłem w nim do końca obraz ten jest niepełny. Myślę jednak, że ze względu na rangę tej imprezy, warto choćby o niej wspomnieć. Wydarzeniem miesiąca sierpnia zapewne było spotkanie ze znanym podróżnikiem Wojciechem Cejrowskim. Uczestniczył on w imprezie *Boso po zdrowie* zorganizowanej w Karpaczu. Niejako naturalną konsekwencją tego spotkania była wycieczka *Boso na Śnieżkę* zorganizowana następnego dnia. Wzięło

w niej udział kilkanaście osób próbujących przejść trudną trasę bosą by doświadczyć bezpośredniego kontaktu z ziemią. I, o dziwo, niektórym z nich udało się dotrzeć na najwyższy szczyt Karkonoszy, nie raniąc sobie nóg.

Zapraszam do lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 2 Sierpniowy spacer krajoznawczy 2014 – po Jeleniej Górze
- Str. 5 25. wycieczka Rajdu na Raty – malinowa wycieczka
- Str. 10 XI Muzyczny Ogród Liczyrzepy – koncert finałowy
- Str. 14 Centralny Zlot Krajoznawców Warszawa 2014
- Str. 16 Boso po zdrowie
- Str. 19 Boso na Śnieżkę

Sierpniowy spacer krajoznawczy 2014 – po Jeleniej Górze



Łabędzie na Stawie Mickiewicza

W sobotę 2 sierpnia 2014 r. Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowała kolejny spacer krajoznawczy. Tym razem z prowadzącym, autorem tych słów, turyści spotkali się przed dworcem PKP.



Skąły Wilhelma

Pierwszym ciekawym obiektem jaki obejrzeliliśmy był budynek Liceum Ogólnokształcącego, popularny Żerom. W zeszłym roku minęło dokładnie 100 lat od czasu kiedy zbudowano ten obiekt. Przy ulicy Tuwima sprawdziliśmy w jakim stanie jest budynek przedszkolny znany jako *Okrągłak*. Nieco dalej, przy ul. Nowowiejskiej znajdował się kiedyś cmentarz żydowski. Niektórzy jeszcze go pamiętają. Niestety skałki na Wzgórzu Grota-Roweckiego zupełnie nie przypominają widoku jaki zachował się w naszej pamięci. Dzisiaj jest to jedno wielkie śmietnisko. Do tego te wszechobecne ogródki. Wszystko jest porośnięte krzakami malin. A przecież dawniej było to jedno z ładniejszych miejsc w naszym mieście. To tutaj przychodzono z dziećmi by rozłożyć na trawie kocyk i odpocząć.

O wiele lepiej wygląda park na Wzgórzu Tadeusza Kościuszki. Niedawno przeprowadzono tu duże prace remontowe. Wykonano nowe nawierzchnie alejek, poustawiano nowe ławeczki. My jednak podążyliśmy do miejsca, w którym stała kiedyś szubienica, od której powstała pierwsza nazwa tego wzgórza. Ponieważ przeprowadzono tu badania archeologiczne ustawiono tu tablicę informacyjną z

opisem wyników tych prac. W pobliżu znajduje się pomnik wzniesiony ku czci swojej żony przez burmistrza Jeleniej Góry Johanna Christoha Schönau. To właśnie jego małżonka rozpoczęła pierwsze nasadzenia drzew.

Po zaspokojeniu naszej ciekawości przed przekrojem geologicznym Sudetów Zachodnich, który zbudowano ponad sto lat temu, udaliśmy się spróbować swoich sił na znajdującej się tutaj siłowni. Później przeszliśmy do kolejnego parku. Kiedyś znajdowała się tu cegielnia. Dzisiaj po stawie pływa stado łabędzi złożone z prawie czterdziestu osobników. Jest to Staw Mickiewicza. Ścieżka znajdującą się za nim doprowadza nas do Skał Ejsmonta i Surafły na Złomach. Stąd przenosimy się na sąsiednie wzgórze gdzie odnajdujemy wśród zarośli starą skocznię narciarską. Są tu dwa progi zbudowane z

cegły. Aby jednak podejść na górę trzeba włożyć w to wiele trudu. Dzięki jednak temu dalsza droga nie będzie już taka męcząca. A czeka nas jeszcze jedna atrakcja. To skałki zwane początkowo Tronem Bogów. Obecnie są to Skały Wilhelma. Niestety dzisiaj nie jest to już punkt widokowy, gdyż drzewa dokładnie zasłaniają widoki jakie stąd się rozpościerały.

Nasz dzisiejszy spacer kończymy na przystanku przy zajezdni MZK, naprzeciwko budynku, w którym dawniej mieściła się wytwórnia likieru staniszowskiego.

25. wycieczka Rajdu na Raty – malinowa wycieczka



Wieściszowice

W niedzielę 3 sierpnia 2014 roku wyruszyliśmy na kolejną, już 25 w tym sezonie, wycieczkę Rajdu na Raty organizowanego przez Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Tym razem turyści z prowadzącym Krzysztofem Tęczą spotkali się w Ciechanowicach. Miejscowość ta w zeszłym roku obchodziła 810-lecie swojego istnienia. Odbył się wówczas wielki festyn.

Dzisiaj jest nas niecałe dwadzieścia osób. Jest to spowodowane przede wszystkim tym, że nasi turyści cały tydzień byli na wycieczce autokarowej zorganizowanej na Litwę. Wrócili dopiero wczoraj pod wieczór i pewnie odpoczywają. Pojawiły się tylko dwie osoby z tej grupy. Ponieważ, jak to wspominałem już wcześniej, tegoroczne moje wycieczki są organizowane pod kątem bardziej wytrawnych turystów, dzisiejsza trasa liczy ponad dwadzieścia kilometrów. Będzie zatem trochę trudno. Zwłaszcza, że pogoda zapowiada się wyśmienita.

Na dobry początek zbaczamy ze szlaku by dotrzeć do zrujnowanego wapiennika. Niestety obiekt ten to prawdziwa ruina. Jego ściany rozsypały się, a w środku wyrosły brzozy, które także już się poprzewracały, wyrządzając kolejne szkody. Aby zobaczyć jak zbudowano ten obiekt wspinamy się na wzgórze, w zbocze którego został on wbudowany. Widzimy teraz, że jest to okrągła wieża z cegły obłożonej kamieniami.

Przykry widok jaki tutaj spotkaliśmy staramy się osłodzić jedząc rosnące na krzakach maliny. Jest ich zarówno tutaj, jak i wzdłuż drogi, którą przyszliliśmy, mnóstwo. Są

czerwoniutkie, soczyste i słodkie. Akurat dojrzały i dosłownie sypią się spadając z krzaków pod własnym ciężarem. Na razie nigdzie się nie spieszymy więc delektujemy się ich smakiem.



Gdy przechodzimy przez Przybkwice widzimy bardzo groźnego psa. Przynajmniej mamy takie wrażenie, gdyż do jego uwiązania użyto niezwykle solidnego karabinka. Ale oto z za lasu wyłania się biała wieża kościółka w Wieściszowicach. Jest to kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa z 1859 roku, zbudowany wówczas dla ewangelików. Dzisiaj służy katolikom. Obiekt ten ma ciekawą, rozszerzającą się dołem wieżę. Niestety msza święta odprawiana jest tutaj o godzinie dziesiątej. Jesteśmy prawie godzinę za wcześnie, zatem świątynia jest zamknięta. Dlatego nie możemy zajrzeć do środka. A szkoda, bo jest ona bardzo interesująca. Strop, wykonany z desek, w środkowej części jest dwuspadowy ale posiada dodatkowe boczne skośne części wywołujące wrażenie jakby były tu dodatkowe dwie nawy. Oczywiście jest to budowla jednonawowa, z balkonami umieszczonymi po obu stronach oraz nad wejściem gdzie znajdują się stare ale czynne organy. Świątynia jest bardzo widna. Może wynika to z faktu, że wpadające światło rozprasza się w dużych oryginalnych kryształowych żyrandolach zwisających ze stropu.

Obok znajduje się druga świątynia będąca kiedyś kościołem pomocniczym. Zbudowana w 1559 roku, co potwierdza data umieszczona na kamiennym portalu, była przebudowana w roku 1726, co z kolei potwierdza data umieszczona na chorągiewce wiatrowej. Kościół ten od dawna jest nieużywany gdyż poza balkonem z pięknymi kolorowo malowanymi płycinami nic w nim nie ma. Aby nie wracać tą

samą drogą przechodzimy bramą umieszczoną w kamiennym murze i odkrywamy pomnik upamiętniający mieszkańców wioski, którzy stracili życie podczas I wojny światowej. Robimy sobie tutaj pamiątkowe zdjęcie, na którym w tle widzimy obie świątynie, pomnik i drzewo oznaczone jako pomnik przyrody.



Kolorowe Jeziorka



Ciekawość zwyciężyła

Przechodząc obok starej remizy strażackiej zauważamy w ogrodzie sąsiedniego domu piękne grzyby. Szkoda tylko, że są one wykonane z drzewa. Ponieważ jedyny

na naszej trasie sklep jest nieczynny ruszamy w stronę Kolorowych Jeziorek mając nadzieję, że posilimy się w istniejącym tam bufecie. Niestety bardzo się rozczarowaliśmy. Gdy przybyliśmy bar także był zamknięty. Dając szansę prowadzącym go, udaliśmy się na spacer wokół jeziorek. Najpierw przeszliśmy pięknie skrzącym się na żółto tunelem do Żółtego Stawu, a następnie do Purpurowego Jeziorka, znanego także jako Czerwone Jeziorko. Jest tutaj miejsce zwane Kanionem, w którym woda zawsze jest ciemniejsza niż w pozostałej części jeziorka. Gdy świeci słońce ma ona barwę krwistoczerwoną. Po powrocie do miejsca z ławeczkami, okazało się, że prowadzący bar nie wykorzystali szansy jaką im stworzyliśmy. Musieliśmy zatem zjeść to co przynieśliśmy ze sobą. Byliśmy bardzo rozczarowani. Gdy zbieraliśmy się już do dalszej drogi pojawiła się obsługa baru. Było już wpół do jedenastej. Nie traciliśmy więcej czasu i udaliśmy się w stronę kolejnego jeziorka, najładniejszego z wszystkich. To oczywiście Błękitne Jeziorko. Chociaż niektórzy używają nazwy Lazurowe, Niebieskie czy Szmaragdowe. Zanim doszliśmy do ostatniego zbiornika wody o nazwie Zielone Jeziorko, Zielony Stawek czy Czarne Jeziorko znowu zrobiliśmy sobie długą przerwę na konsumpcję malin. Ponieważ ostatnie jeziorko najczęściej jest bez wody mało kto tutaj dochodzi. Wszyscy kończą zwiedzanie na Błękitnym Jeziorku. My, idąc dalej na Wielką Kopę, zbczyliśmy tutaj i udało nam się zobaczyć nieco wody na dnie zbiornika.



Na Wielkiej Kopie



Przedzieramy się przez gąszcz

Teraz czeka nas prawdziwe wyzwanie. Dalsza droga jest bardzo stroma i musimy dobrze się napocić aby dotrzeć do celu. Nic więc dziwnego, że gdy idący przodem dojrżeli skalną grzędę byli zadowoleni, że osiągnęli szczyt. Tak naprawdę skałki te są zwykłą zmyłką. Prawdziwy bowiem szczyt jest kilkadziesiąt metrów dalej. Niestety z Wielkiej Kopy nie ma obecnie żadnych widoków. Wszystko zasłaniają drzewa. Jedyne co możemy tutaj zobaczyć to resztki po istniejącej kiedyś wieży. Dzisiaj w miejscu tym spotkała nas miła niespodzianka. Oto usłyszeliśmy dobiegające z dołu ciężkie sapanie. To doszedł do nas z Kowar Jarek. On też był na wycieczce autokarowej, jednak gdy się przespał ruszył nam naprzeciw. Zrobił nam tym miłą niespodziankę. Teraz będzie wracał razem z nami. W zasadzie dalsza trasa to ciągłe uważanie by nie przewrócić się na stromym zejściu tak porośniętym krzakami, że nic z za nich nie widać. Trzeba także uważać na miejsce, w którym szlak skręca w bok a ścieżka prowadzi dalej w dół. Można tutaj łatwo przegapić ów skręt. A nie wiem czy chciałoby się nam na powrót podchodzić pod górę.

Gdy wreszcie wyszliśmy z lasu roztoczył się przed nami wspaniały widok. To Rędziny. Niektórzy niemal ucieszyli się gdy ujrzeli asfalt. Wszak to znak, że jesteśmy blisko cywilizacji. Podeszliśmy na przystanek, jednak postanowiliśmy nie korzystać z dostępnej tu oferty. Wszystkie autobusy odjeżdżające z tej miejscowości kierują się tylko w stronę Kamiennej Góry. Nie było to nam po drodze. Spokojnie pięliśmy się pod kolejne wzniesienie by dotrzeć do Czarnowa gdzie znajduje się agrogospodarstwo turystyczne Czartak. Kiedyś było to bardzo popularne schronisko. Dzisiaj robimy sobie pamiątkowe zdjęcia z pasącą się kozą i zyskujemy

stempel okolicznościowej pieczętki. Nie tracąc czasu ruszamy dalej i Drogą św. Jakuba docieramy do Przełęczy pod Bobrzakiem. Tutaj wchodzimy na Stary Trakt Kamiennogórski zbudowany pod koniec XVIII wieku jako bity gościniec pocztowy. To właśnie tędy jeździły dylizanse pocztowe i omnibusy na trasie z Wrocławia do Jeleniej Góry i Cieplic.



Czartak

Dalsza trasa łagodnie schodziła w dół. My jednak znacznie przyspieszyliśmy kroku gdyż dopadł nas deszcz. Nie wiadomo kiedy minęliśmy leśniczówkę i znaleźliśmy się w Wojkowie. Ponieważ deszcz osłabł postanowiliśmy wykorzystać to i odwiedziliśmy jeszcze usytuowane w lesie groby Marii Klementyny oraz Fedory i Henryka Reuss. I tak oto dotarliśmy do celu, do Kowar, gdzie za chwilę podjechał autobus, który zabrał nas do Jeleniej Góry.

Dodam tylko, że zwyczajowo uczestnicy, którzy wykazali się odpowiednią wiedzą otrzymali upominki w postaci ciekawych wydawnictw przekazanych przez Karkonoski Park Narodowy.

XI Muzyczny Ogród Liczyrzepy – koncert finałowy

W niedzielę 10.08.2014 r. przed pałacem w Bukowcu odbył się koncert finałowy tegorocznego Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy. Mimo, iż cały dzień niebo było zachmurzone i co chwilę padał deszcz, wieczorem, jakby w nagrodę dla organizatorów, którzy cały czas to składali krzesła, to je wycierali i rozkładali, wypogodziło się. Deszcz całkowicie ustał, zrobiło się cieplej i wiatr był jakby słabszy.

Szybko rozwinęto dywany oraz rozstawiono resztę inscenizacji. Pozapalano świece i lampiony. Gdy przybyli pierwsi widzowie nawet nie zauważyli panującej tu przed chwilą bieżącej. Z każdą chwilą gości było coraz więcej tak, że szybko trzeba było dostawiać dodatkowe siedzenia. Nie wystarczyło przygotowanych ponad dwieście krzeseł. Dobrze to zapowiadało. Im większa frekwencja tym lepsza atmosfera.



Pałac w Bukowcu



Alina Obidniak – gość specjalny festiwalu



Małgorzata Mierczak – organizator festiwalu



Finał koncertu

Szczerze trzeba przyznać, że witający wszystkich prawdziwy klaun, skutecznie przełamał panujący początkowo poważny nastrój. Goście poczuli się nieco luźniej i swobodnie. Pewnie z tego powodu spokojnie czekali na rozpoczęcie koncertu witając się ze znajomymi. Organizatorzy nie pozwolili jednak na zbyt długie oczekiwanie. Na dobry początek wystąpił znakomity skrzypek Maxim Gusiev, który dał pokaz prawdziwej wirtuozerii. Mimo, iż jego koncert trwał kilkanaście minut,

wszyscy, nie tylko, że nie protestowali, to jeszcze bardzo dobrze się bawili. Nic więc dziwnego, że nie szczędzili gorących braw.

Po takiej rozgrzewce Małgorzata Mierczak, pomysłodawca i organizator Muzycznego Ogrodu, zaprosiła do wystąpienia kolejnych solistów. Tym razem były to znakomite śpiewaczki i śpiewacy operowi, o wspaniałych głosach, którzy zaprezentowali arie z oper i operetek oraz utwory z nieco lżejszego repertuaru. Miłym akcentem było zadedykowanie jednego z utworów gościowi specjalnemu dzisiejszego koncertu Pani Alinie Obidniak oraz drugiego gospodarzowi pałacu panu Witoldowi Szczudłowskiemu.

Koncert trwający ponad dwie godziny był tak ciekawy, że czas minął tak szybko, iż gdy artyści wyszli do finału, nikt nie pomyślał, że to już koniec. Utwór finałowy wykonali wszyscy obecni w dniu



Finał przy fajerwerkach

dzisiejszym śpiewacy tak, że efekt był wspaniały. Zresztą całość podkreślono fontannami fajerwerków, które snopami złotych iskier oraz dymem wprowadziły element świątecznego nastroju. Z widowni słychać było okrzyki radości i wyrazy uznania, a akurat znajdujący się w pełni księżyc, wyszedł spoza drzew.

Oczywiście koncert finałowy był tylko podsumowaniem całego festiwalu, który trwał od 26 lipca 2014 r. W tym czasie artyści dali wiele koncertów, zarówno tych zaplanowanych jak i dodatkowych oraz wzięli udział w warsztatach operowych. Twórcą Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy i zarazem organizatorem było

Międzynarodowe Towarzystwo Artystyczne *Opera Duch Gór* w Karpaczu wraz z partnerem Związkiem Gmin Karkonoskich w Bukowcu. W organizację całego przedsięwzięcia włączyli się także : Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze, Muzeum Miejskie Dom G. Hauptmanna (Jelenia Góra - Jagniątków), Miasto Karpacz, Miasto Kowary oraz Agencja artystyczna Sound of Austria (Salzburg), Agencja artystyczna *Un Canto* (Tallinn).

Wykonawcami w roku obecnym byli: Lucia Italijskaja, Sawwa Tichonov, Marina Konowałowa, Olga Guseva, Mirosława Florczak, Przemysław Piskozub, Vera Nikonova, Anastazja Małachova, Marija Kondratjeva, Lidia Tir, Natalyja Stepanska, Helena Archipova-Kulikova, Anna Marshania, Edyta Babiarz, Marija Czudovskaja, Seweryn Ropenga oraz Maxim Gusiev (skrzypce). Śpiewaczkom akompaniowali Władimir Worobiov i Konstantyn Odegow.

Centralny Zlot Krajoznawców Warszawa 2014

W dniach 20-24 sierpnia 2014 r. w Warszawie odbył się Centralny Zlot Krajoznawców (CZAK) będący najważniejszą imprezą krajoznawczą PTTK w kraju. Tym razem, na zlecenie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, organizację Zlotu powierzono Oddziałowi „Mazowsze”. Komandorem Zlotu został Mieczysław Żochowski, który wraz z zespołem przygotował stosowny program jak i sprawy bytowe. O umiejętnościach organizatorów świadczy poziom wynegocjowanych cen. Biorąc pod uwagę miejsce lepszej oferty nie można było osiągnąć. Nic więc dziwnego, że mimo, iż jest to Warszawa, na Zlot przybyło ponad sto osób.

Jak wiadomo założeniem CZAK-u jest ukazanie i popularyzacja najcenniejszych walorów krajoznawczych, w tym wypadku, Mazowsza i Warszawy, ale także propagowanie obiektów Kanonu Krajoznawczego Polski oraz miejscowych odznak krajoznawczych. To jeśli chodzi o organizatorów. Jest jednak jeszcze inna strona medalu. Chodzi o popularyzację działalności PTTK wśród miejscowej społeczności oraz władz samorządowych. Wracając do uczestników, nie bez znaczenia jest zachęcanie ich do prowadzenia działalności kolekcjonerskiej. Niektórzy zapytają od razu jak osiągnąć wyznaczone cele. A przecież jest to bardzo proste, zwłaszcza podczas takiej imprezy. Przybyli tutaj przedstawiciele różnych środowisk bardzo chętnie wymieniają się swoimi doświadczeniami. Jest to swoista integracja środowiska polskich krajoznawców.

Nie ma zatem co się dziwić, że patronat honorowy nad tego typu imprezą objęli wspólnie Wojewoda Mazowiecki, Marszałek Województwa Mazowieckiego,

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy, Dyrektor Kampinoskiego Parku Narodowego i Prezes ZG PTTK.



Złoty takie jak ten nasycone są w dużym stopniu treściami krajoznawczymi. Są to wszelkiego typu sesje, fora czy panele dyskusyjne. Różnią się one tylko tym, że w części z nich uczestnicy pozyskują wiedzę na wybrany temat od zaproszonych wybitnych fachowców z danej dziedziny, a w innych mogą sami brać aktywny udział, dzieląc się swoim doświadczeniem z pozostałymi. Aby jednak działania takie nie były zbyt monotonne całość uzupełniona jest wycieczkami krajoznawczymi oraz poznawaniem terenu i porównywaniem pozyskanych wiadomości teoretycznych z rzeczywistością.

Tegoroczny CZAK mamy już za sobą. Kolejny, w roku 2015 (45 z kolei) będzie przedsmakiem czekającego nas niebawem jubileuszu pięćdziesięciolecia CZAK-ów. Ze względu na osobę przyszłorocznego Komandora, na pewno wszystko będzie zorganizowane nie gorzej niż tu w Warszawie i dlatego już dzisiaj zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w nim.

Boso po zdrowie



W sobotę 30 sierpnia 2014 r. w Karpaczu zorganizowano spotkanie pn. Boso po Zdrowie. Głównymi organizatorami imprezy byli spółka *ENTER* i Związek Gmin Karkonoskich. Swój udział w przedsięwzięciu miało oczywiście miasto Karpacz oraz wiele firm i instytucji działających na naszym terenie. Głównym celem organizacji takiej imprezy było pokazanie, iż dbanie o swoje zdrowie jest jednym z najważniejszych zadań nowoczesnego człowieka. W dobie komputerów i wszelkich udogodnień aktywność ludzka znacznie osłabła. Mowa oczywiście o aktywności fizycznej. Dlatego też wszelkie spotkania, podczas których przekazywane są sposoby pobudzenia tej aktywności, są tak cenne.

Podczas spotkania na deptaku, jego uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z różnymi sposobami pobudzania aktywności ale także mogli dowiedzieć się co tak naprawdę jest ważne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Nie dziwiła zatem tak duża różnorodność stoisk i firm, które przygotowały swoje oferty. Przede wszystkim były stoiska promujące ruch pod każdą postacią. Były zarówno stoiska promujące zdrową żywność jak i takie, na których uczono jak poruszać się w kuchni. Ważne bowiem jest połączenie przygotowania posiłku tak by był on zarówno smaczny jak i zdrowy. Nic więc dziwnego, że Szpital MSW CUMiPZ „Przedwiośnie” oprócz propozycji z zakresu rehabilitacji przygotował stoisko, na którym serwowano m.in. placki ziemniaczane. Bardzo ciekawe okazały się, zaproponowane przez Akademię Gotowania „Zdrowie i Sukces” z Jeleniej Góry, warsztaty kulinarne dla najmłodszych. Początkowo mamy, myśląc o swoich pociechach, nie bardzo wiedziały jak odbiorą one takie wyzwanie. Okazało się jednak, że panie z Akademii wiedziały doskonale jak zachęcić tak małe dzieci do udziału w przygotowaniu

smacznego posiłku. I mimo, iż zaproponowały użycie bardzo nietypowych w codziennej kuchni przypraw, szybko zyskały ich zainteresowanie. A gdy okazało się, że przyrządzane przez nich potrawy są smaczne maluchy oraz ich mamy nie chciały skończyć zajęć mimo, iż dawno minął zaplanowany na nie czas.



Dużą ciekawość wywołał pokaz jazdy na nartorolkach czy nauka chodzenia na raketach śnieżnych. Równie dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz tańców latynoamerykańskich, zumbi i aerobiku w wykonaniu uczniów ze *Szkoły tańca „Kurzak i Zamorski”*. Uczestniczący w spotkaniu widzowie mogli dowiedzieć się o technikach chodzenia boso w górach, ćwiczeniach fitness czy sposobach zapobiegania nabywaniu wad w postawie. Okazuje się bowiem, że poprzez kontakt z podłożem nasze stopy nie tylko przekazują nam wiele cennych informacji ale także przyczyniają się do prawidłowej postawy oraz właściwego chodzenia. A, wbrew pozorom, utrzymanie właściwej postawy naszego ciała na co dzień, wcale nie jest takie proste jakby się nam wydawało. Może dlatego wymyśla się coraz to nowe obuwie umożliwiające lepsze odczuwanie przez nasz organizm bodźców przekazywanych przez zmysł dotyku. Ostatnio pojawiły się tzw. buty minimalistyczne czyli coś w rodzaju skarpetki ze specjalną podszewką. Wiele osób, które korzystały z tego „obuwia” twierdzi, że dzięki niemu lepiej czują ziemię, po której stąpają.



Największe zainteresowanie wzbudziła w widzach możliwość wypróbowania, na zorganizowanej przez pracowników Związku Gmin Karkonoskich, wyspie różnych form aktywności. Przede wszystkim każdy, czy to duży, czy też mały, próbował swych sił w tworzeniu muzyki na dendrofonie. Trzeba wiedzieć, że nie jest to takie proste. Samo wydobycie dźwięków ze specjalnie przygotowanych wydrążonych pni różnych gatunków drzewa nie jest żadnym problemem ale skomponowanie muzyki cieszącej ucho już tak. Nie mniej trudnym okazał się spacer po kłodzie drzewa ułożonej obok. Jednak największym przeżyciem dla wszystkich było przejście boso po ścieżce zmysłów. Mimo, iż nie była to najdłuższa ze ścieżek, miała zaledwie 9 pól, sprawiła wiele radości. Początkowo dorośli krępowali się nieco, jednak okrzyki radości dzieci chodzących po ścieżce boso zrobiły swoje. Najpierw rodzice, później pozostali, zdejmowali obuwie i skarpetki, by sprawdzić jakie to uczucie. Ich miny mówiły wszystko. Stąpienie boso po mchu, trocinach, gałązkach, korze, krążkach drewnianych czy piasku było bardzo przyjemne. Jednak przejście pola wyłożonego szyszkami to już co innego. Tutaj pojawiały się na twarzach grymasy i słychać było okrzyki. Chociaż, przyznać trzeba, najgłośniej krzyczały dzieci. One jednak najczęściej wyrażały swój zachwyt. Co innego maluszki. Tym wyraźnie kontakt z szyszkami nie pasował. Ci, którzy złapali bakcyła spróbowali swoich sił na rozwieszanej obok linie i niektórym z nich nawet udawało się przejść po niej do końca bez upadku.

Chwile radości przeżyte na wyspie różnych form aktywności widzowie zawdzięczali Nadleśnictwu „Śnieżka” z Kowar, które wypożyczyło ścieżkę zmysłów oraz Nadleśnictwu Szklarska Poręba, które użyczyło dendrofonu.

Ponieważ gościem specjalnym imprezy *Boso po Zdrowie* był znany podróżnik Wojciech Cejrowski, to przy jego stoisku panował największy tłok. Przez cały dzień, kiedy Pan Wojciech podpisywał swoją najnowszą książkę, trudno było go wypatrzyć zza pleców czekających w kolejce osób. Nic dziwnego, wszak, mimo wielu kontrowersji wokół osoby Pana Cejrowskiego, jest on osobą bardzo interesującą, a opowiadane przez niego przeżyte podczas jego podróży po świecie przygody, zawsze wzbudzają żywe zainteresowanie wśród słuchaczy. Tutaj, w Karpaczu, także wykazał się refleksem i humorem. Mieliśmy tego przykład podczas przywitania jego przez burmistrza Pana Bogdana Malinowskiego. Swoimi słowami wprowadził wszystkich w dobry humor. Oczywiście niektórzy byli zawiedzeni dowiedziawszy się, że nie zawsze chodzi on boso. W dzisiejszych czasach nie da się jednak inaczej.

Ci, którzy nie zdążyli zdobyć autografu gościa specjalnego podczas spotkania na deptaku mogli osiągnąć swój cel podczas spotkania jakie zorganizowano wieczorem w hotelu Gołębiowski. Ilość osób uczestniczących w tym spotkaniu ponownie potwierdziła jaką popularnością cieszy się Wojciech Cejrowski.

Boso na Śnieżkę



Rozgrzewka przed drogą

Na niedzielę 31 sierpnia 2014 roku zaplanowano nietypowe wejście turystów na najwyższy szczyt Karkonoszy – Śnieżkę. Było to związane z sobotnią imprezą *Boso po Zdrowie* jaka miała miejsce w Karpaczu. Zaproponowane w sobotę techniki chodzenia, używania różnego rodzaju sprzętu czy wykorzystania odpowiedniego

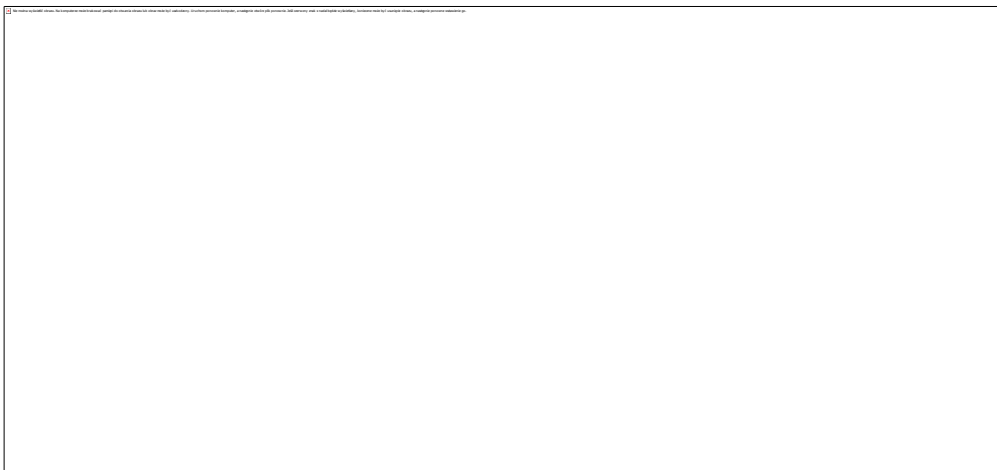
obuwia tak rozochocili niektórzy, że postanowili oni wyruszyć w góry. Chcieli na własnej skórze, a właściwie stopach, przekonać się jak to jest iść boso. Ciekawi byli, przede wszystkim, czy sobie poradzą. Wejście na Śnieżkę jest, jak wiadomo, dosyć trudne, ale głównie ciekawi byli odczuć jakie ich czekają. Przecież podczas tak długiego marszu nawierzchnia zmienia się co chwilę. Raz jest piasek, raz kamienie czy trawa. Czasami jest żwir a czasami płynie woda.

Chętni do tak nietypowego marszu spotkali się przy Dzikim Wodospadzie. Tam też uczestniczyli w rozgrzewce poprowadzonej przez fachowca od rehabilitacji. Podczas ćwiczeń szybko wyszło kto potrafi wyginać fantazyjnie swoje ciało. Zanim wyruszono na szlak wysłuchano kilku rad jakich udzielił obecny ratownik górski. Najważniejszą informacją była ta o utworzeniu specjalnej aplikacji na telefon, dzięki której dyżurny ratownik GOPR-u może namierzyć naszą pozycję. Jest to o tyle istotne, że gdy zdarzy się nieszczęście nie zawsze jesteśmy w stanie przekazywać potrzebne informacje. Teraz gdy tylko połączymy się z ratownikiem ten od razu wie gdzie właśnie jesteśmy i może wysłać ratunek, która bez trudu nas odnajdzie.



Na szczęście, w dniu dzisiejszym, była to tylko demonstracja możliwości jakie niesie nam nowoczesna technika. Dobrze jednak jest wiedzieć, że dzięki temu możemy liczyć na pomoc. Gdy ruszyliśmy pod górę było nas prawie dwadzieścia osób. Czwórka szła faktycznie boso, trzy osoby, tradycyjnie, używały butów przeznaczonych do górskich wędrówek, natomiast pozostali testowali tzw. obuwie minimalistyczne. Po drodze przeprowadzono warsztaty, podczas których uczestnicy mieli możliwość dowiedzenia się konkretnie o zaletach chodzenia boso oraz o

stosowaniu odpowiednich ćwiczeń i sposobach rehabilitacji. Najważniejszym było poznanie odpowiedniego sposobu stawiania stopy podczas podchodzenia pod górę jak i schodzenia z niej. Nie jest bowiem obojętne, którą część stopy najpierw opieramy na ziemi.



Trasa, którą podążyliśmy wiodła przez Strzechę Akademicką i dalej do Domu Śląskiego. Ostatnie podejście pokonaliśmy zakosami. O dziwo, na Śnieżkę dotarliśmy w komplecie. Nikt się nie zawieruszył, nikt nie obtarł sobie nóg. Nawet ci idący boso nie mieli odcisków czy bąbli. Wszystko, jak do tej pory, było po naszej myśli. Ponieważ jednak, jak to w życiu bywa, nic nie może odbyć się bez przeszkód, gdy znaleźliśmy się na szczycie z dołu nadciągnęła gęsta mgła i zaczął padać deszcz. Przeszkodziło to w pełnej realizacji planowanego koncertu na gongu, ale i tak obecni tu turyści byli zaintrygowani dziwnymi dźwiękami jakie się rozległy. Również zaskoczeniem dla nich był fakt częstowania ich słodyczami. Turyści nie byli przygotowani na taką sytuację. Na szczęście odwagą wykazały się dzieci i torebki z prowiantem szybko zostały rozdane.

Jak się okazało można wejść na Śnieżkę bez używania obuwia. Ciekawe tylko czy warto tak się tak poświęcać?

Wydawca:
Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – sierpień 2014
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza